

# Zdobyć Kilimandżaro

Padło pytanie: czy ktoś się wycofuje? Nikt się nie zgłosił. Bo oni lepiej niż inni potrafią zacisnąć zęby i dążyć do celu. Za niespełna miesiąc wyruszają, by zdobywać „dach Afryki”

**BARTOSZ PIŁAT**

Mają już bilety do Nairobi w Kenii. Mają ekwipunek i stroje. Mają zapewniony transport i pomoc na miejscu. Ich celem jest Kilimandżaro - najwyższa góra Afryki (5895 m n.p.m.). Niemal całą wyprawę sfinansowali z pieniędzy uzyskanych od sponsorów. Zajmował się tym Piotr Pogon, który wcześniej kilkakrotnie bronił się przed złośliwymi nowotworami. Pomagała mu Fundacja Anny Dymnej „Mimo wszystko”. Pójdzie na szczyt wraz z grupą ludzi także ciężko doświadczonych przez los, ale pełnych woli życia. Wspierać ich będzie 52 pomocników i przewodnicy.

## Trzeba przerobić kule

W ubiegłym tygodniu wszyscy spotkali się w Andrychowie. Wysłuchali porad osób doświadczonych w wysokogórskich wyprawach. Na tej odprawie równie ważne były jednak sprawy towarzyskie. Na przykład: co będą robili wieczorami?

- Łukasz zabiera bandurę i będzie grał. Jeszcze nie wiemy, jak ją zapakuje. Opowiadać będzie miał o czym Janek Mela albo Krzysiek Gardaś - zapewnia Krzysztof Głombowicz, jeden z uczestników wyprawy.

Czego się boją najbardziej? - Musimy być przygotowani na nieprzewidywalne reakcje organizmu związane z klimatem i wysokością. Kilimandżaro nazywane jest przez kpiarzy „Coca Cola highway”, bo ścieżka, która prowadzi na szczyt, nie zalicza się do najtrudniejszych. Dziwnym trafem jednak niemal co druga ekipa nie dociera na sam wierzchołek. Tak się dzieje, gdy ktoś lekceważy wysokość - mówi Gardaś, najbardziej doświadczony członek ekipy. Zaraz też zwraca się do reporterów: - Osoby, które biorą ze sobą



Anna Dymna zawieszona na sztyl Łukasza Żelechowskiego bilet lotniczy do Nairobi

kule, powinny przerobić ich końcówki. Raz będziemy szli w błotnistym terenie, a wysoko możemy trafić na śnieg. Przydałoby się, żeby się wam kule nie zapadały.

## Ich ośmiłoro

Bez kul niektórzy sobie nie poradzą. Bo na wyprawę jadą:

••Angelika Chrapkiewicz z Zakopanego. Od trzeciego roku życia cierpi na dystrofię mięśniową. Jeździ na wózku. Jej pasją jest nurkowanie. Na od-

prawie jej nie było, bo właśnie miała nurkowe szkolenia w Egipcie.

••Katarzyna Rogowiec, krakowianka. Gdy miała trzy lata, straciła w wypadku obie ręce. Jest wielokrotną medalistką mistrzostw świata w biathlonie. Na paraolimpiadzie w Turynie zdobyła dwa złote medale, zwyciężając w biegach na 15 i 5 km.

••Krzysztof Gardaś z Żywca. Zawsze związany z górami i wspinaczką. Miał 21 lat, gdy w wypadku motocyklowym doznał urazu kręgosłupa. Lekarze uz-

nali, że resztę życia spędzi na wózku. Dziś korzysta jedynie z kul. Jako niepełnosprawny zdobył Mont Blanc (4810 m n.p.m.), Aconcagua (6962 m n.p.m.), Elbrus (5642 m n.p.m.) i już raz Kilimandżaro.

••Krzysztof Głombowicz. W dzieciństwie zachorował na Heinego-Medina. Skazany na aparat ortopedyczny i kule. Przez 20 lat uprawiał różne dyscypliny sportu: podnoszenie ciężarów, pływanie, strzelectwo, narciarstwo klasyczne, lekkoatletykę. Jako

dziennikarz TVP był na paraolimpiadach w Atlancie, Sydney, Atenach i Turynie.

••Jan Mela z Malborka. Miał 14 lat, gdy po porażeniu prądem stracił lewe podudzie i prawe przedramię. Zdobył już oba bieguny. Studiuje w Łodzi w Wyższej Szkole Sztuki i Projektowania.

••Jarosław Rola z Karpacza. Poruszał się na wózku. Na paraolimpiadzie w Turynie zajął 10. miejsce w slalomie. Będzie zdobywał Kilimandżaro na zaprojektowanym przez siebie rowerze napędzanym rękami.

••Piotr Truszkowski, Wielkopolec. Po porażeniu prądem stracił obie nogi na wysokości ud. Wielokrotny medalista mistrzostw Polski w lekkiej atletyce (kula, dysk, oszczep) oraz mistrzostw Polski w siatkówce na siedząco.

••Łukasz Żelechowski, krakowianin, niewidomy od urodzenia. Absolwent informatyki Uniwersytetu Śląskiego. Chodzi po górach, jeździ na rowerze (w tandemie) i jest specem od krótkofalówek. Skończył szkołę muzyczną, gra na fortepianie i bandurze.

## Każdy ma swoje Kilimandżaro

- Cel tego wyjazdu nie polega tylko na tym, by jego uczestnicy weszli na szczyt. Wyprawa ma pokazać każdemu, że skoro oni mogą tam wejść, to może każdy z nas powinien zerwać z fotela sprzed telewizora, znaleźć swoje wyzwanie i się z nim zmierzyć - mówi Anna Dymna, która wsparła pomysł wyprawy. - Już teraz szukam pomysłu na kolejny taki wyjazd. I wcale nie musi to być góra. Każdy ma swoje Kilimandżaro i kiedy się go nie zostawi samemu, to na pewno uda się go zdobyć.

Patronat medialny nad wyprawą objęła „Gazeta Wyborcza”. ●

bartosz.pilat@krakow.agora.pl